

Bloga nie trzeba rejestrować!

1 lipca 2016

Każdy bloger powinien usłyszeć o wyroku, jaki zapadł niedawno w Poznaniu. Sąd Okręgowy uznał, że strona WikiDuszniki.pl nie musiała być zarejestrowana jako prasa. Był to wyrok w II instancji, bo wcześniej Sąd Rejonowy uznał posiadacza domeny za winnego niedopełnienia obowiązku rejestracji.

Wciąż nie wszyscy wiedzą, że polskie prawo prasowe posiada przepis służący do nękania niewygodnych blogerów. Chodzi o art. 45 tej ustawy, który przewiduje karę grzywny za wydawanie dziennika lub czasopisma bez rejestracji. Większość blogerów nie rejestruje swoich blogów jako prasy, a jednak są sytuacje, kiedy blog może być uznany za prasę. Władze przypominają sobie o tej możliwości gdy jakiś bloger komuś się narazi. Dlatego obowiązek rejestracji prasy jest w praktyce narzędziem nacisku na blogerów, którzy komuś zaszkodzili pisząc prawdę.

W takiej właśnie sytuacji znalazł się blog „WikiDuszniki”. Jest to typowy blog lokalny, na którym wpisów dokonują osoby działające w lokalnych stowarzyszeniach obywatelskich i przedstawiające się na stronie jako „grupa dobrych znajomych”. Ci ludzie publikowali krytyczne opinie na temat lokalnych polityków. Wpisy są publikowane często i są wyraźnie subiektywne, ale autorzy nie działają dla zysku, na stronie nie ma reklam.

Większość ludzi nie nazwałaby tego bloga „prasą”. Mimo to na początku tego roku Sąd Rejonowy w Szamotułach uznał, że właściciel domeny WikiDuszniki.pl – Andrzej Radke – jest winny niedopełnienia obowiązku rejestracji swojej strony jako dziennika (wyrok z 14 stycznia, sygn. akt II W 698/15).

Sąd w Szamotułach wydał wyrok na podstawie opinii biegłego, który wskazał na takie kwestie jak duża częstotliwość umieszczania wpisów i duża liczba wejść na stronę. Sąd I

instancji odstąpił od wymierzenia kary, ale wyrok i tak był bardzo niepokojący. Był to sygnał dla każdego posiadacza bloga, że lada dzień i on może mieć problem z powodu art. 45 prawa prasowego.

Sprawa serwisu „WikiDuszniki” była mocno komentowana. Większości ludzi nie mieści się w głowie, żeby stawiać kogoś przed sądem za brak rejestracji bloga. Niestety, jak wspomniałem, wszystko się zmienia jeśli blog szkodzi lokalnej władzy. Organy ścigania potrafią w takich przypadkach działać bardzo skrupulatnie.

„W sprawie o brak rejestracji „WikiDuszniki” policja zgromadziła dwa tomy akt. Poza wydrukami stron są to głównie notatki służbowe. Policjanci opisują, jak przesłuchują przypadkowe osoby i to wielokrotnie, bo zdarza się im pomylić adresy. Przykład: policjanci pofatygowali się do firmy Andrzeja Radke, żeby przesłuchać jego pracowników. Przy okazji przesłuchali też klienta. Chcieli zrobić to jeszcze raz, ale źle zapisali kontakty i nachodzili potem Bogu ducha winne osoby” – napisano na blogu „WikiDuszniki”.

23 czerwca Sąd Okręgowy w Poznaniu uchylił wyrok Sądu Rejonowego w Szamotułach i uniewinnił Andrzeja Radke od zarzutu wydawania dziennika bez koniecznej rejestracji. W ustnym uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że „gdyby pan Radke chciał dokonać rejestracji strony WikiDuszniki.pl jako dziennika, nie byłoby to możliwe, nie można mu więc czynić zarzutu z tego, że nie dokonał niemożliwej czynności”.

Serwis „WikiDuszniki” tak opisuje finał sprawy: „Sąd Okręgowy stwierdził, że sędzia Legawiec (orzekający w I instancji – red.) wszystko zrobił nie tak: nie powinien umarzać części postępowania, bo obowiązek rejestracyjny jeśli istniał, to istnieje. Legawiec nie powinien w ogóle opierać się na wywodach biegłego (nieważne, czy kompetentnego czy nie), ale samemu dokonać oceny przepisów. Sędzia Legawiec powinien też odróżniać aktualizację strony od periodycznego wydawania

dziennika oraz zrozumieć, że zgodnie z prawem prasowym strona internetowa dziennikiem nie jest. Grupa osób określająca się jako redakcja nie jest redakcją w rozumieniu prawa prasowego, jeśli nie spełnia określonych w ustawie prawo prasowe wymogów.”

W ramach ciekawostki warto dodać, że Andrzej Radke jest opozycjonistą, który był aresztowany w czasach PRL za wydawanie podziemnej prasy bez rejestracji. Termin ogłoszenia tego najnowszego wyroku zbiegł się z datą opuszczenia przez niego więzienia. Fascynująca historia.

Nawiązania do PRL są bardzo na miejscu, jeśli mówimy o prawie prasowym. Ta ustawa została uszyta na miarę państwa totalitarnego, a w jej tekście wciąż znajdziemy odwołanie do Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mechanizm rejestracji prasy to tylko jeden z reliktywów PRL. Są też przepisy dotyczące autoryzacji pozwalające na zablokowanie publikacji wypowiedzi lub utrudniające dziennikarzom cytowanie niewygodnych wypowiedzi, które autentycznie padły.

Problemowe są też przepisy dotyczące sprostowań. Wielu osobom wydaje się, że sprostowanie ma służyć „prostowaniu”, czyli ma wyjaśniać jak było naprawdę. W praktyce sprostowanie może wprowadzać w błąd lub bywa mocno nieścisłe, a mimo to redakcja może być zmuszona do opublikowania go.

W Polsce było więcej spraw dotyczących rejestracji prasy „internetowej”. Głośny spór tego typu dotyczył Leszka Szymczaka, redaktora naczelnego portalu www.gazetabytowska.pl. Sprawa trafiła do Sądu Najwyższego. Ten uznał, że prasę w sieci trzeba rejestrować, choć postępowanie umorzono ze względu na niską szkodliwość społeczną. Co ciekawe, sam Sąd Najwyższy prowadzi stronę internetową, która ma charakter informacyjny i nie jest zarejestrowana jako prasa. Niekonsekwencja?

Problem mogliby rozwiązać politycy, gdyby chcieli. W roku 2014

pojawiły się propozycje znowelizowania prawa prasowego. W projekcie znalazł się zapis wyraźnie wyłączający blogi z definicji prasy i zwalniający je z obowiązku rejestracji. Niestety nie było to wówczas na tyle ważną sprawą, aby prace nad projektem doprowadzić do końca. Obecny rząd i Sejm mają większą moc sprawczą, choć nie zostanie ona pozytywnie wykorzystana jeśli prawo prasowe zostanie znowelizowane bez konsultacji społecznych (ryzyko jest niestety duże, bo obecny rząd unika konsultacji w ważnych sprawach, szczególnie tych dotyczących wolności obywatelskich).

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl